

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. o miejsce wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

W sprawie wieca katolickiego.

Wszystkich tych panów, którzy raczyli przyrzec czynny udział we walnym wiecu katolickim, mającym się odbyć w Poznaniu w dniach 4, 5 i 6 czerwca r. b., czy to jako mówcy na walnych zebraniach publicznych, czy jako referenci w poszczególnych sekcjach wieca, prosimy usilnie, ażeby wszelkie ewentualne rezolucje i wnioski nadesłać zechcieli na ręce komitetu tak wcześnie, iżby je można jeszcze przed wiecem ogłosić drukiem. Panowie referenci zechcą się porozumieć z panami przewodniczącymi poszczególnych sekcji co do dnia i godziny, na które odnośne referaty rozłożone zostaną.

Przewodnictwo w sekcji kościelnej raczył przyjąć łaskawie ks. prob. dr. Lewicki; w sekcji szkolnej p. redaktor Dobrowolski z Poznania; w sekcji prasowej p. E. Czarliński z Brachnówka w Pr. Zachodnich; w sekcji socjalnej p. szambelan Cegielski z Poznania; w sekcji stowarzyszeń ks. Patron Wawrzyniak ze Sremu.

Ktoby chciał nadto poruszyć jakikolwiek temat w jednej ze sekcji, zechce się zgłosić do prezesa komitetu profesora dr. Wicherkiewicza w Poznaniu św. Marcina 6.

Poznań, dnia 5 maja 1894.

Prof. dr. Wicherkiewicz, Dr. Kantecki, przewodniczący. sekretarz.

PROGRAM

II-go Wieca Katolickiego dla polskiej ludności pod panowaniem pruskim w Poznaniu.

W niedzielę dnia 3 czerwca r. b.

O godzinie 6 wieczorem w kościele św. Marcina Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

O godz. 7 otwarcie wieca i pierwsze publiczne zebranie na sali Lamberta.

Zagajenie wieca przez prezesa komitetu ściślejszego prof. dr. Wicherkiewicza. — Sprawozdanie komisarza wieca Kaźm. Chłapowskiego. — Wybór marszałka wieca i wicemarszałków i ukonstytuowanie biura. Przemówienia delegatów i gości.

Przemówienie Hektora hr. Kwileckiego: »O potrzebie wieców kat.«

W poniedziałek dnia 4 czerwca.

O godz. 8—9 msza św. u Fary.

O godz. 9 uroczysty pochód z muzyką do ogrodu zoologicznego.

Od godz. 11—1. Drugie publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Ks. Prałat dr. Chotkowski: »O położeniu Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski.«

Józef Mycielski: »O potrzebie jawnego manifestowania kat. w życiu.«

Po południu od 3—5 posiedzenia sekcyjne.

Od godz. 5—7. Trzecie publiczne zebranie.

Przemawiać będą.

Ks. dr. Wolszlegier: »O kwestyi socjalnej w Niemczech i jej wpływie na nasze stosunki.«

Dr. Zygmunt Dziembowski: »O szkole.«

Wieczorem o godz. 7 koncert z oświetleniem ogrodu.

We wtorek dnia 5 czerwca.

Od 9—11 posiedzenia sekcyjne;

Od 11—1 czwarte publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Poseł Włodzimierz Kozłowski: »O prasie.«

Ks. kan. Kubowicz: »O zakonach.«

Po południu od 3—5 posiedzenia sekcyjne.

Od 5—7 piąte publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Radzca dr. Zielewicz: »O encyklice Papieżkiej do Biskupów Polskich.«

Ks. Szambelan Jaskulski: »O wychodźstwie.«

»Kwestya socjalna nie jest wyłącznie kwestyą chleba.«

Wieczorem o 7-mej koncert w ogrodzie i ognie sztuczne.

W środę, dnia 6 czerwca.

Od 9—11 posiedzenia sekcyjne.

O 11 ostatnie publiczne zebranie.

Przemawiać będą:

Ks. Patron Stychel: »O potrzebie Towarzystw Czeladzi i Robotników katolickich.«

Kazimierz Chłapowski: »O potrzebie niezawisłości politycznej Ojca św.«

Zakończenie wieca: Przemówienie Zdzisława księcia Czartoryskiego.

Wybór komisarza. — Odczytanie rezolucji sekcyjnych i rezolucji komitetu.

Zamknięcie wieca przez marszałka.

Pielgrzymka polska do Rzymu na uroczystość Piusa IX. Papieża.

Pielgrzymka polska do Rzymu wyjedzie z Krakowa dnia 25 maja rb.

o godz. 3 po południu. Pociąg ten staje w Oświęcimie o godz. 5 po południu, a w Boguminie (Oderberg) o godz. 7 wieczorem.

Pielgrzymi jadący z Poznańskiego i Górnego Szląska, mogą wsiadać na kolej, gdzie zechcą, kupując sobie bilet do Wiednia. Przy powrocie również z Wiednia sami sobie bilet kupią.

Ceny biletów z Wiednia do Rzymu i z powrotem do Wiednia, które będą wydawane w Wiedniu za okazaniem poświadczenia przynależności do pielgrzymki, są następujące:

I klasa marek 150. II klasa m. 93 fen. 20. III klasa m. 56 fen. 40.

Mieszkanie przez dni dziesięć w Rzymie z pożywieniem:

Mężczyźni mniej zamożni 20 m., duchowni i niewiasty, oraz zamożniejsi 40 m.

Pieniądze na bilet z Wiednia do Rzymu i z powrotem do Wiednia przez Padwę, Assyz, Loreto, należy obliczyć i w liście nadesłać wraz z pieniędzmi na mieszkanie (jeśli kto chce takowe) pod adresem: Ks. prałat dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, poczta Krzeszowice (Galicya).

Nadsyłający pieniądze otrzymają odwrotną pocztą poświadczenie i bliższe wyjaśnienia.

Co słyhać w świecie?

Niemcy zamierzają w Afryce powiększyć znacznie wojsko. Miasta mają być obsadzone wojskiem tak, by buntury murzynów można w zarodku przydusić.

— Na mocy prawa Huenego otrzymają powiaty z ceł zbożowych w tym roku rachunkowym 31 milionów marek, podczas gdy powinny dostać 34 milionów. Już przy zestawieniu etatu państwa na rok 1894/95 zaznaczono — i jak widać, zupełnie słusznie — że będzie niedobór. Na rok 1894—95 przyjęto również w etacie, że 34 miliony przypadną w udziale wszystkim powiatom razem. W tym roku zastosowano prawo Huenego po raz ostatni. Od roku rachunkowego 1895—96 będą cła zbożowe znowu wpływały zupełnie do kasy państwa. Sejmiki powiatowe powinni zatem przy obradach nad

zużyciem sum, które im niezadługo rząd przekaże, już naprzód pomyśleć o tem, jak to na przyszły rok będzie z dochodami powiatowemi, bo wtedy powiaty będą prawie zupełnie na siebie tylko skazane.

— W 51 pruskich więzieniach i zakładach karnych wynosiła liczba więźniów w roku ubiegłym 74 719.

— Rzeczpospolita Wenezuela w południowej Ameryce była dnia 10 bm. widownią niezwykłego trzęsienia ziemi. Miasta Merida, Sabanilla, Chiriguana i Sant Juan zniknęły z powierzchni ziemi. 10 000 osób utraciło życie.

Włochy. W Rzymie wydarzył się ostatniego wtorku znowu zamach dynamitowy. W sieni pałacu księcia Odeszkalki eksplodowała bomba, skutkiem czego 3 osoby zostały lekko ranne. Szkody materialne są bardzo nieznaczne. Sprawca zamachu jest dotąd nieznan. Pięć osób, które policja początkowo na chybił trafił przyaresztowała, zostały znowu na wolność wypuszczone. Bomba jest zupełnie podobna do tej, która niedawno temu eksplodowała; sprawcy tej pierwszej eksplozji policja również nie wykryła.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. zamierza wydać nową Encyklikę papieżką. Encyklika ma być bardzo obszerna, w której Ojciec św. po wliczeniu wszystkich czynności i aktów,

POMSZCZONA ZBRODNIA.

(Powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych.)

(Dalszy ciąg.)

Zbrojni rycerze otoczyli ich w koło, a Konrad Leskau z niepokojem zauważył te złowrogie ich spojrzenia, które były skierowane na niego i towarzyszy. Pobieżnie tylko patrząc przekonał się, że pomiędzy tymi zwolennikami i poddanymi komtura nie ma ani jednego przyjaciela. Nie było pomiędzy nimi nikogo z tych, którzy mu na zamku malborskim ściskali ręce i dzięki składali za ofiarności, z jaką zagrożonemu zakonowi sprowadzić chciał pomoc. To go zaniepokoiło i smutne go ogarnęło przecucie, że zaufanie jego zbyt było nierozsądne, a mądra była podejrzliwość Huksera. Niczem jednakże nie zdradził swego poruszenia, tylko godny zachował spokój.

— Na Boga, — zawołał komtur tryumfująco, — cieszy mnie, że przybyliście, panie Konradzie! I przyjaciół waszych, obydwóch rajców, którzy mi swoim oporem tyle szkody i gniewu byli powodem, witam z nieklamną radością! Czyż wiecie wy, arcymądzy panowie obywatele Gdańska, że ja

jakie w czasie Jego Pontyfikatu zmierzają i dążą do ratowania narodów i religii, Kościoła i społeczeństwa przed podnoszącem się barbarzyństwem i pogaństwem, zwrócić się zamierza do chrześcijańskich wyznań z napomnieniem, ażeby wróciły do jedności katolickiej. Nowa Encyklika jest już podobno wydrukowana, ale ogłoszona zostanie dopiero później. Przedstawiać ona będzie do pewnego stopnia religijno-polityczny testament wielkiego tego Papieża. Ojciec św., jak słyhać, mówił już o nowej Encyklice z kilku zagranicznymi Biskupami, którzy obecnie w Rzymie bawią.

Gadu, gadu, stary dziadu.

Pod tym tytułem zamieściła »Gazeta Gdańska« bardzo piękny artykuł, w którym jeden z ojców opisuje bolesny dla siebie zawód i smutek z powodu tego, iż lekcewał sobie wychowanie dzieci po polsku. Obrazek ten jest rzeczywiście z życia wzięty i powtarza się wiele razy i u nas, dla tego też dla nauki i przestrogi rodziców podajemy go tutaj w całej rozciągłości:

Tak jest, łaskawi czytelnicy kochanej naszej »Gazety Gdańskiej«, śmiało nazwać mię możecie dziadem, bo już ósmy krzyżyk znaczy się na mojem czole, włos posiwał, wzrok stępsiał, ale pamięć świeża, rozum dojrzały, a sąd o wszystkim trzeźwiejszy. A że to u dziadów w miarę jak inne członki niedoleżnieją, język staje się coraz dzielniejszym czyli po prostu człek staje się gadułą, pozwólcie mi, abym z wami o

się bardzo mało troszczył o rozporządzenia wielkiego mistrza w Malborgu? Ja tu jestem panem i mistrzem i oświadczam wam, że nadszedł dzień zemsty. Tak jest, przy tym bankiecie, dla dobra świętego zakonu w krwi waszej utopiony będzie duch wasz buntowniczy! Tego zdania też wszyscy rycerze mego komturstwa!

Dziki okrzyk zgromadzonego rycerstwa i szczęk broni był przytakującą odpowiedzią na te słowa.

— Słyszycie, buntownicy! — ciągnął dalej komtur z widocznym zadowoleniem. — Słyszeliście wasz wyrok śmierci, a z tą śmiercią waszą skończą się też wszystkie tak zwane swobody i przywileje Gdańska!

— Niech się dzieje wola Boża! — rzekł burmistrz z rezygnacją. — Protestuję przeciwko gwałtom, zadany mi i tym panom; jestto bezprawie karygodne w oczach Boga i wszystkich ludzi!

— Tak jest, protestujemy! — zawołał Andrzej Hecht i Bartłomiej Grosse. — Jeżeli tu podstępnie będziemy zabici, niech przekleństwo Boże i zemsta prawa spadnie na głowę! — Amen, niech tak będzie! — dodał Konrad Leskau. — A więc rycerze zakonni już się nie wzdrygają

tem i o owem pogawędził, co nas wszystkich zarówno obchodzi, a może te gawędy dla niejednego z młodszych nie będą zupełnie bezużyteczne. Prawda to, że ręka moja więcej przywykła do władania młotem niż piórem, bom z profesji kowalem, ale mam nadzieję, że pan redaktor, jako doświadczony mechanik, kowalską moją robotę opiliuje, gdzie tego będzie potrzeba.

Jeżeli choć trochę umiem pisać po polsku, nie zawdzięczam tego, rozumie się szkole, lecz śp. ojcu mojemu, który się przez lat kilka uczył u OO. Reformatorów w Wejherowie, a potem własnej pracy. Niemieckim językiem nie mówię, choć go dosyć rozumiem, a był czas, zem z tego powodu nawet żał miał do rodzica mego, bo myślałem sobie: gdyby mnie tak był zamiast w polszczyźnie, w języku niemieckim wywodził, nie potrzebowałbym ciągle ciężkim młotem machać, lecz wyszedłbym na coś lepszego. Nie dziwić się temu, mili czytelnicy, bo ileż to razy naczytałem się i nasłyszałem z ust naszych niby najserdeczniejszych przyjaciół: Wy Polacy zawsze głupi jesteście. Czemu tyle krzyczycie, że dzieci wasze w szkołach pobierają naukę w języku niemieckim? Niemczyć was przez to nie chcemy; nam idzie tylko o wasze szczęście, abyście mieli przystęp do naszej kultury niemieckiej, bo nie masz większego dobra na świecie, jak deutsche Bildung, deutsche Sitte, deutsche Gottesfurcht (niemieckie wykształcenie, niemiecki obyczaj, niemiecka bojaźń boża), a następnie do wszystkich urzędów i godności w państwie.

Pychą i łakomstwem zaślepiony uwierzyłem tym słodkim słowom —

przed krwawymi zbrodniami? Gwałcą święte prawo gościnności! Pod obłudnym pozorem przyjaźni zapraszają spokojnych ludzi na ucztę, aby ich zamordować! Gorszi oni od wilków i tygrysów!

— Głupie gadanie! — zawołał komtur rozwścieklony, — jak gdyby kaźden środek nie był dobry, aby zbrodniczych buntowników uczynić nieszkodliwymi!

— Nie jestem buntownikiem, — odparł burmistrz. — Było to moim obowiązkiem, bronić swobód i przywilejów miasta przeciwko gwałtom zakonu, który przed laty bezprawnie i gwałtem miasto Gdańsk pod swoje panowanie zagrabił. Dopuszciliście się, komturze, wiele niegodziwości i gwałtów, przeciwko nim walczyłem, a to było moim obowiązkiem.

— Patrzcie, ten zatwardziały buntownik chełpi się jeszcze ze swoich zbrodni!

— Zdaje mi się, że zarzut zbrodni wam się należy, a nie nam, którzyśmy zawsze prawą szli drogą. Hańba i wstyd! Zakonni rycerze chcą podstępnie zamordować tego męża, który zeszłego roku zakon od upadku uratował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Boże przepuść grzesznej duszy mojej! — i myślałem sobie tak: ja już z tych dobrodziejstw kultury niemieckiej korzystać nie mogę bom za stary, ale niechże przynajmniej dzieci moje będą szczęśliwsze odemnie; oto się starać będę, choćbym sobie miał od ust odejmować.

Jakie im szczęście zgotowałem, zaraz zobaczycie. Najstarszy mój syn Janek był to chłopiec wąty i delikatny, a przytem rwał się gwałtem do książki. Przeczytał całą, prawda, że nie wielką biblioteczkę moją. Uradziliśmy tedy z moją Basią, że Jan będzie nauczycielem. Ale ciężko mu szło z niemieczną. W szkole nakazywano mu, żeby w domu mówił po niemiecku. Lecz jakże mówić tym językiem kulturowym, kiedy ani ja, ani żona nie władaliśmy nim, a choćbyśmy sobie dali podciąg języczek, wątpię, żeby to wiele pomogło. Cóż ja tedy robię?

Oto miałem sąsiada lutra, prosiłem go więc, żeby pozwolił, aby Jaś w jego domu przebywał i ciągle z jego dziećmi się bawił. To pomogło. Nie upłynął rok, a już szwargotał po niemiecku, jak rodowity szwaba. Cieszyłem się z tego niezmiernie, a równocześnie nakazałem mu surowo, żeby odtąd z młodszym rodzeństwem, bratem Michałem i siostrzyczką Marynką, nie inaczej rozmawiał jak tylko po niemiecku. Jeżeli które odezwało się po polsku, dostawało basy. Prawda, że Basia przeciw temu protestowała, ale zamykałem jej usta temi słowy: masz długi włos a krótki rozum, nie wiesz, czego dla szczęścia dzieci naszych potrzeba. Tak tedy dom nasz stał się małą wieżą Babel; my starzy mówiliśmy ze sobą po polsku, dzieci paplały po niemiecku.

Kiedy Jaś szkołę opuścił, prosiłem nauczyciela, żeby mu prywatnie dawał lekcje i tak przygotował go do seminarium nauczycielskiego. Kosztowało to niemało, a jeszcze więcej, kiedy go potem przez trzy lata musiałem utrzymywać w Grudziądzu, ale czego to się nie czyni dla szczęścia dzieci!

Nareszcie spełniły się marzenia moje. Jaś został nauczycielem i wnet w wielkich był łaskach u p. inspektora, bo jeżeli dzieci przyniosły do szkoły książkę obwinietą w polską gazetę, zdzierał ją; bezkarnie tego nie przepuścił, jeżeli w pauzie ze sobą po polsku rozmawiały, a innego pozdrowienia nigdy nie cierpiał, jak »Guten Morgen«. Dostał też dwa razy po 80 marek od rejcyci za skuteczne uczenie języka niemieckiego.

Ale miało przyjść na niego nie-szczęście, a sprowadziła je właśnie jego zbytnia gorliwość niemiecka.

Miała się wkrótce odbyć rewizja szkółna, po której znowu spodziewał się gratyfikacji. Po raz dziesiąty może powtarzał pewnemu chłopczykowi, synowi dość zamożnego gospodarza, jakieś zdanie niemieckie, ale ten żadnym sposobem nie mógł go spamiętać i każdą razą jedno lub drugie słowo przekreślił. Zniecierpliwiał się tedy mój Janek i zaczął go bić, nie tylko kijkiem, ale i pięścią, a przytem pono pchnął go głową o awkę. Nieszczęście chciało, że chło-

piec wróciwszy do domu zachorował, a po trzech dniach umarł.

Ludzie zaczęli krzyżeć, że to w skutek pobicia, a ojciec Jasia oskarżył przed sądem. Wprawdzie udało mu się jakoś wykreść. Lekarze przy sekcji trupa wykazali aż pięć chorób, na które i tak chłopiec musiałby umrzeć. Pan inspektor wygotował mu najchlubniejsze świadectwo udowadniające, że właściwie mieszkańcy wsi są winni, bo zamiast z dziećmi mówić po niemiecku i tak nauczycielowi zadanie jego ułatwić, tylko mówią po polsku, a przez to i u dzieci niechęć do niemieczny wywołują; nareszcie dwóch chłopców luterskich zeznało, że synek owego gospodarza sam ze złości głową tłukł się o ławę. Koniec końcem Jasia skazano tylko na 20 marek, a jeszcze mu pan inspektor szepnął, że choć w tym roku gratyfikacji nie odbierze, wynagrodzi mu się to później, ma tylko dalej gorliwie dla niemieczny pracować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W drugie Święto Zielonych Świątek spadł długo oczekiwany deszcz, który trochę lepszymi nadziejami nappełnił serce rolnika. Szkoda wielka, że miejscami tylko bardzo mało spadło deszczu a czuć go się daje u nas bardzo wielki brak.

— Z tutejszego pułku piechoty zbiegł szeregowiec Bartsch od 2-giej kompanii. Władze go ścigają.

— Z powiatu. Gospodarz Jakób Kucharzewski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Kucharzewie. — Pomiedzy świniami posiadzicieli Klementa i Wiczorka, dalej robotnika Wypych i listowego Pelka w Butrynach wybucha czerwonka.

— Ostateczny rezultat wyborów w człuchowsko-złotowskim okręgu wyborem jest taki: Pan Prądyński z Włociborza otrzymał 3597, konserwatysta Hilgendorff 5679, ks. dziekan Neumann z Centrum 1893, antisemita Mosch 3242 i postępowiec Neukirch 181. Razem oddano ważnych głos 14528. Pomiedzy p. Prądyńskim a Hilgendorffem przyjdzie zatem do wyborów ściślejszych.

Berlińska »Germania« wzywa, ażeby przy ściślejszych wyborach wszyscy katolicy bez różnicy swej narodowości głosowali na kandydata polskiego p. Prądyńskiego.

* STARY WARTEMBORK. Pasterz 17-letni, Tulewski, służący u gospodarza Biermańskiego, ponieważ często psa. Zaprzeszłego piątku, gdy znowu psa bił, skoczył mu tenże na kark, obalił na ziemię i poszarpał pasterzowi tak okropnie lewą rękę, że musiano go odwieźć do lazaretu w Wartemborku i tam mu ją odjąć. Niech to będzie przestroga dla dręczycieli zwierząt.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie Polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 20 bm. tj. w przyszłą niedzielę po niesporach i nabożeństwie majowym w domu pielgrzymów. Na posiedzeniu tem będą ważne o-

brady i dla tego wszystkich Członków — jako i mających chęć do przystąpienia do Towarzystwa uczeiwych rodaków — najusilniej zaprasza Zarząd.

* FROMBORK. Nowowyświęcony ks. Majewski ustanowiony został jako wikaryusz w Biskupcu.

* ELK. W miejscowości Grajewo przy granicy rosyjskiej przyszło do spórki pomiedzy zatrudnionymi przy budowie koszar robotnikami rosyjskimi, a polskimi handlarzami. Robotnicy wpadli do domów, połamali drzwi i okna i splądrowali składy. Zawołano do pomocy wojsko, które pałaszami rozpedziło tumulantów. Cztery osoby przytem zabito, a 100 raniono.

* L w ó w. Zarząd Areybractwa Najsw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, wydał odezwę, przypominającą, że w myśl ślubów króla polskiego Jana Kazimierza i encykliki Ojca św. Leona XIII z 1890 r. w pierwszą niedzielę maja, która przypada na 6 bm., cały naród polski ma modły zanosić do Boga, do Królowej Polski, za pomyślność Ojczyzny. Król Jan Kazimierz, kiedy Polskę z wszystkich stron nieprzyjaciele napadali i pustoszyli, zaprzysiął w roku 1656 w katedrze w Lwowie przed obrazem Matki Boskiej razem z senatorami i szlachtą, że polepszy dole uciemiężonego ludu. Przysięgli Matce Bozkiej, ale przysięgi nie dotrzymali i lud był ciemiężony jak dawniej, nawet w 100 lat później szlachta nie chciała chłopów dawać Kościuszcze do obozu, ażeby nie odwykli od pańszczyzny. Zarząd Areybractwa w Lwowie pragnie za to przebłagać Królową Korony Polskiej i urządzi nabożeństwa w pierwszą niedzielę maja co rok za zezwoleniem Ojca św., wzywa wszystkich do modlitwy do Matki Boskiej polecając przy modlitwach dodatek: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!« W odezwie swęj, wydany na ten rok, Zarząd Areybractwa lwowskiego mówi tak: »W modlitwie tej, na intencją Ojczyzny — która ody odtąd stała się codzienna — złączmy się wszyscy, od dziecka, co na łonie matki uczy się dopiero pacierza, do starca, który już tylko westchnieniem do Boga Ojczyźnie służyć może. Złączmy się wszyscy, bez względu na kordony i przestrzenie, jakie nas dzielą, boć i tam nawet, gdzie największy ucisk panuje, tego westchnienia zabronić nam nikt nie jest w stanie. Powtórze upraszamy, by »wszędzie gdzie to tylko możebne, spieszone z datkami groszowymi na rzecz okna wotywnego, które ma być wzniesione w katedrze lwowskiej, ku czci N. P. Maryi jako Królowej Korony Polskiej, a na znak widomy, że cały naród nasz pragnie »dopełnić poprzysiężonych ślubów«, których przewodnią myślą: poprawienie doli ludu i klas pracujących, oraz podniesienie ducha religijnego w narodzie.« I u nas powinno się to nabożeństwo rozpowszechnić

* WE WITTEN, mieście fabrycznym w powiecie bochumskim, stanął niejaki Berg z menażeryą i otworzył ją dla publiczności. Jeden ze zwiedzających przybliżył się z nadto do klatki lamparta, który podrażniony, wyciągnął łapę przez szczeble żelazne i owemu ciekawemu zdarł całkiem z głowy skórę z włosami. Skaleczony z tych ran umarł.

* W TERESZENACH na Bukowinie 25 zm. dwaj młodzi parobczaki Jan i Konstanty Bolan, siedząc po południu w karczmie, założyli się o to, kto z nich rychlej wypije liter wódki. Jako warunek ustanowiono, że dłużej nad 20 minut picie trwać nie może. Zwyciężył Jan Bolan, albowiem w dwóch tegich popiciach wypróżnił li-

trową miarę. Zaledwie to jednak uczynił, padł na ziemię nieprzytomny i wyzionął ducha.

* WE FRANCYI susza długotrwała, bo trzyletnia tak wyczerpała wszelkie zapasy słomy i siana, że kto dziś je jeszcze posiada, sprzedaje po niebywałej dotąd cenie. Rolnictwo francuskie skutkiem tego braku paszy bardzo podupadło. Widać to ze sprawozdań banków, w których zasobni właściciele ziemscy mieli poskładane pieniądze na tak zwaną czarną godzinę. Większa część tych właścicieli fundusze te z banków wycofała, bo owa »czarna godzina« trwała 3 lata. Akta hipoteczne też dowodem tej klęski, a liczba sprzedaży przymusowych i dobrowolnych jest ogromną i nie bywała, bo nie ma kupców na posiadłości. Inwentarze żywili właściciele dotąd paszą skoncentro-

waną, przeważnie kukurydzą amerykańską, a na ściółkę pod te inwentarze rozwożono w niesłychanych ilościach po całym kraju prusze torfowe; dopomagano sobie ściółką z lasów, ale ta nie wystarczała na potrzeby. Tegoroczna rychła ciepła wiosna bez mrozów i deszcze w niej dość obfite, ożywiły nadzieje rolników.

M A J!

Ach, jak pięknie jest na świecie!
Wszystko zielono dokoła,
Drzewo zdobi śliczne kwiecie,
Cała natura wesola.
Skowronek w swym cudnym pieniu
Chwali Boga wszechmocnego;
Radość wszelkiemu stworzeniu
Ze słoneczka wiosennego.
Kukułka po lesie kuka,
Bocian waży się w przestworzu,

Jaskółeczka gniazdko szuka,
A kos gwizdza gdzieś w traw morzu.
Człowiek zwraca oczy swoje
W niebo śliczne, przezroczyste;
Za wiosenne dary Twoje
Dzięki Tobie Jezu Chryste!
Ach, jak lubo jest nam w maju,
Pelno wszędzie róż, lilij,
Taka wonność jakby w raj.
Bo to jest miesiąc Maryi!
Wijmy wieńce z kwiecia, z róży,
Dajmy je Maryi w darze,
Na cześć Maryi, Matki Bożej,
Strójmy niemi Jej ołtarze.
Chwałę Jej i sławę głośmy,
Tulmy się do niej jak dziatki,
O miłoserdzie Ją prosimy,
Jako naszej dobrej Matki.
Czcic Cię będziemy, o Maryo!
Wielbić będziemy teraz w maju!
Spraw to, niebieska lilio,
Bym Cię wiecznie czcili w raj.

Hurtownie.

Cząstkowo.

Juliusz Bluhm.

Olsztyn,

Rynek nr. 12 (pod sieniami),

poleca na Święta i na przyjęcia do Komunii św. po tanich, ale stałych cenach:

◀●● Czarne materye na suknie, ●●▶
Czysto wełniane Ragés i adamaszki,
czysto wełniane czarne kaźmiery.

czysto wełnianą czarną krepę, czysto wełniane czarne materye z mory i jedwabiu w piękne pasy i wzory.

◀●● Jasne materye na suknie: ●●▶

Czysto wełniane krepy we wszystkich modnych, jasnych kolorach,

Czysto wełniane, jasne materye fantazyjne różnej jakości.

Czysto wełniany batyst z jedwabnymi paskami.

Haftowane suknie batystowe

białe, krem i kolorowe w wielkim wyborze.

Szczególnie zwracam uwagę na mój wielki skład konfekcyjny dla dam i dzieci, jak kolorowe i czarne kołnierze, czarne zarzutki, kolorowe i czarne żakiety, płaszcze od deszczu, czarne płaszcze spacerowe i od kurzu, płaszcze, ubiorki i żakiety dla dzieci.

Na przyjęcie najprzew. ks. Biskupa polecam materye do dekoracji, chorągiewek itd.

Z powodu, że sprzedaję „tylko za gotówkę“, przez co oszczędzam sobie różnych strat, jako i wskutek długoletniej praktyki i wystarczających środków jestem w stanie mój towar tylko z najlepszych fabryk sprowadzać i sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko w hurtownych składach sprzedającym z drugiej ręki się udziela.

Stale ceny.

Tylko za gotówkę.

Stale ceny.

Stale ceny.

Pisma w sprawach sądowych i inne wykonuje doskonale

Meierfeldt.

pisarz sądowy
i zaprzysiężony tłumacz.
Lipsztacka ulica nr. 47.

Rolasy do okien.

Woskowane materye,
i Tapety

kupuje się najtaniej u

F. Nipkow.

Gutsztacka ulica nr. 1.

Książeczki

do Bierzmowania

polskie i niemieckie ma na składzie drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«. Cena 10 fen.

Jako zastępca Oldenburskiego stowarzyszenia ogniowego polecam się do przyjmowania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju, jak: budynków, lasów, zboża i stodół, stogów, mebli, bydła itp.

Olsztyn, w maju 1894.

Jerzy Kuhlins,

ulica Dolna Kościelna nr. 12.

Następujące książki

są do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«, ulica Dolna kościelna nr. 12 (wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maju — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 mrk.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego — oprawy 1,20 m.

O czci Matki Boskiej — 25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa — 30 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych — 25 fen.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa — 10 fen.

Nabożeństwo do czternastu św. Przechyńców w potrzebie — 30 fen.

Pobożny sposób odmawiania 15 Tajemnic Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami — 30 fen.

Dzieje święte w skróceniu opowiedziane — 35 fen.

Katechizmy polskie — 50 fen.

15 Tajemnic Różańca św. na kartkach (białe, zielone, czerwone i niebieskie) — 25 fen.

Zbiór pieśni nabożnych — 1,30 m.

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach. Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowej, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

»Gazeta Olsztyńska«
Olsztyn — Allenstein.